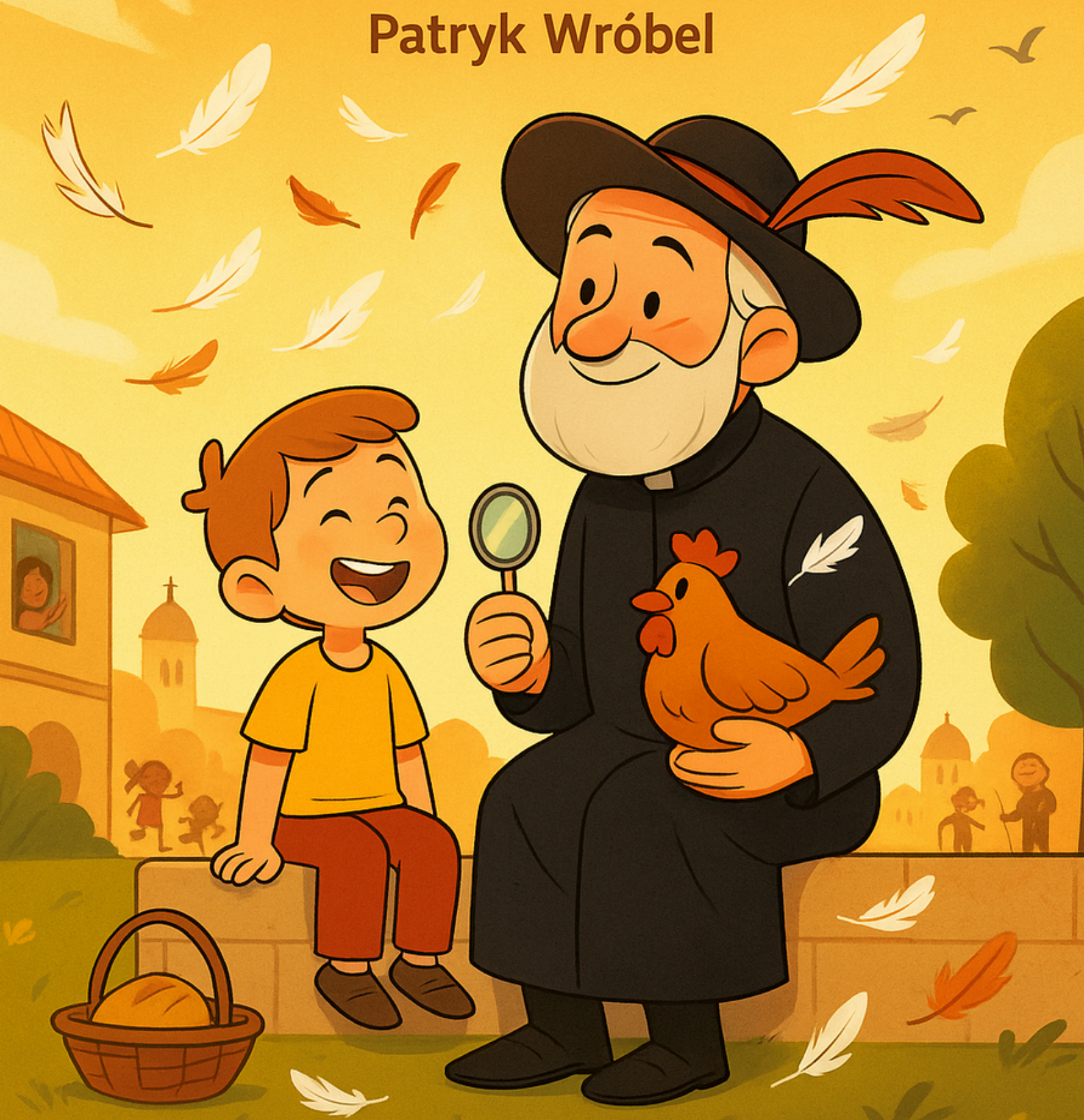


Święty, który uczył się śmiać

(Bajka o sw. Filipie Neri)

Patryk Wróbel



Drodzy Czytelnicy,

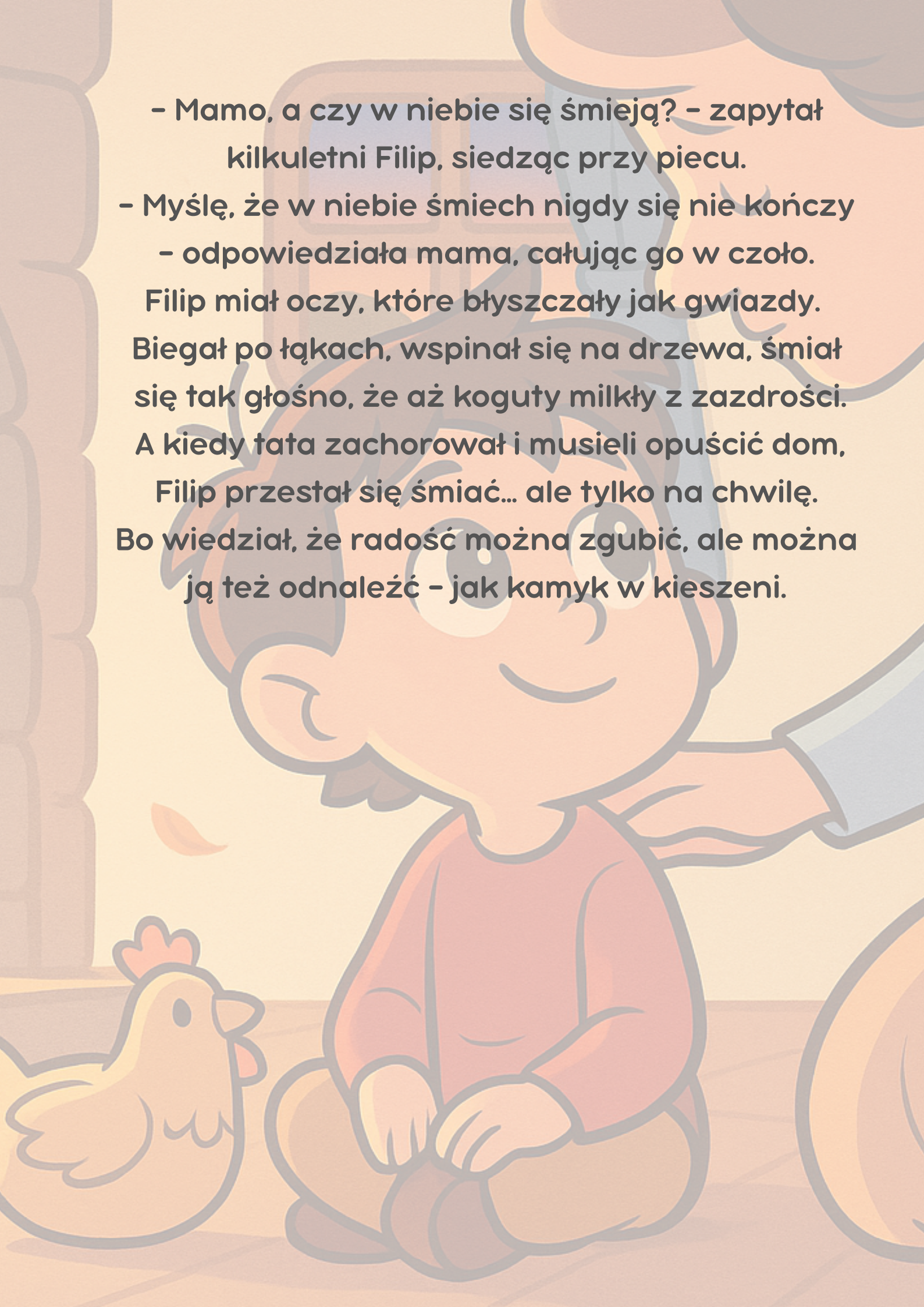
ta bajka to coś więcej niż opowieść o świętym,
który potrafił się śmiać. To przypomnienie, że wiara
nie zawsze krzyczy z ambony
- czasem szeptem dotyka serca dziecka.

Św. Filip Neri wiedział,
że najważniejsze ziarna zasiewa
się w ciszy, uśmiechem, dobrym słowem, gestem
czułości. Wiedział, że dzieci są ziemią, która potrafi
przyjąć Ewangelię nie przez strach,
lecz przez radość.

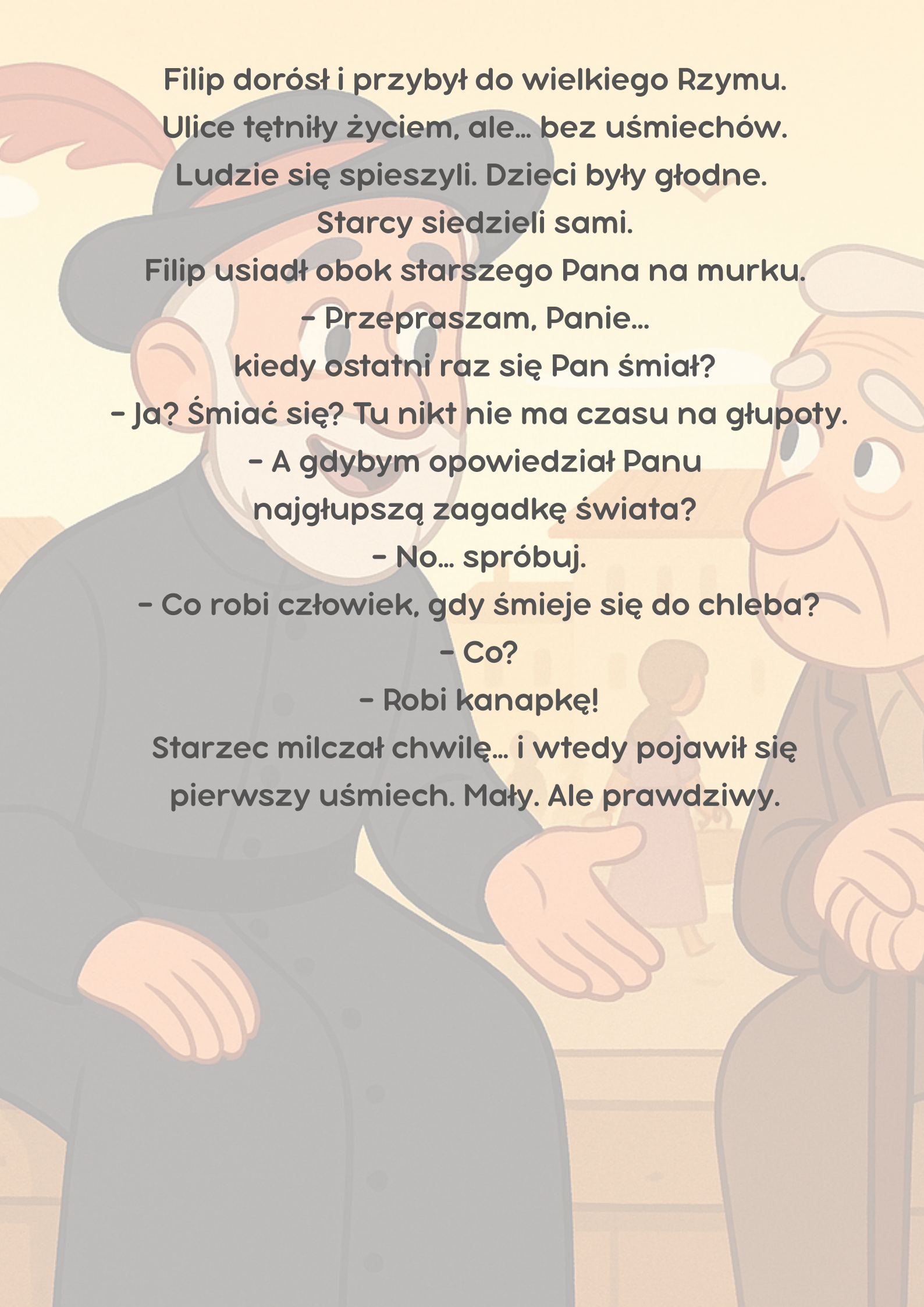
Jeśli ta historia sprawiła,
że choć jedno dziecko poczuło się ważne,
kochane, zaproszone do nieba – to znaczy,
że Filip znów zrobił to, co umiał najlepiej: rozjaśnił
czyjeś serce światłem Boga.

Zasiewajmy dalej.

Z miłością,
Patryk Wróbel



- Mamo, a czy w niebie się śmieją? – zapytał
kilkuletni Filip, siedząc przy piecu.
- Myślę, że w niebie śmiech nigdy się nie kończy
- odpowiedziała mama, całując go w czoło.
Filip miał oczy, które błyszczały jak gwiazdy.
Biegał po łąkach, wspinał się na drzewa, śmiał
się tak głośno, że aż koguty milkły z zazdrości.
A kiedy tata zachorował i musieli opuścić dom,
Filip przestał się śmiać... ale tylko na chwilę.
Bo wiedział, że radość można zgubić, ale można
ją też odnaleźć – jak kamyk w kieszeni.



Filip dorósł i przybył do wielkiego Rzymu.
Ulice tętniły życiem, ale... bez uśmiechów.
Ludzie się spieszyli. Dzieci były głodne.

Starcy siedzieli sami.

Filip usiadł obok starszego Pana na murku.

- Przepraszam, Panie...

kiedy ostatni raz się Pan śmiał?

- Ja? Śmiać się? Tu nikt nie ma czasu na głupoty.

- A gdybym opowiedział Panu
najgłupszą zagadkę świata?

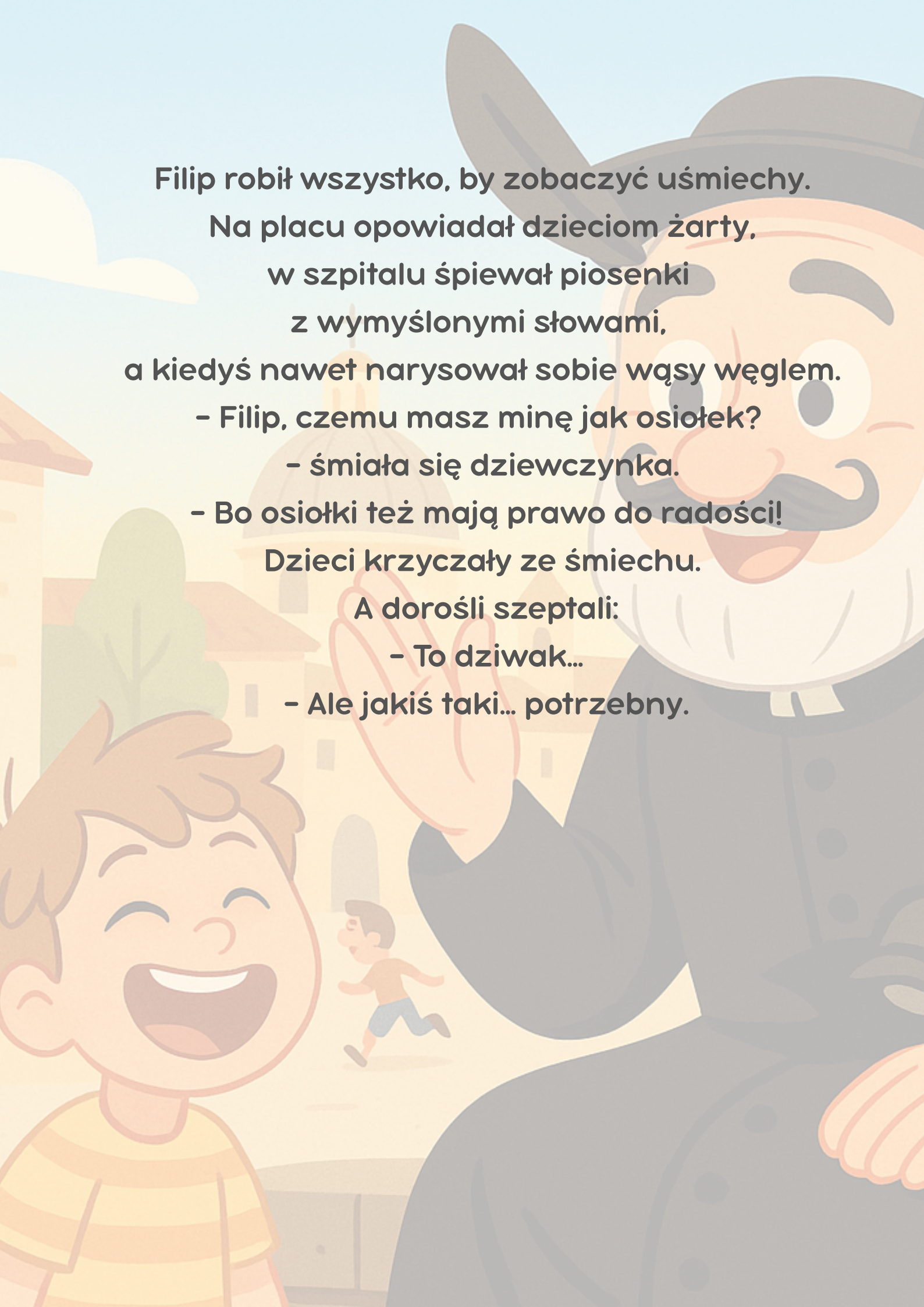
- No... spróbuj.

- Co robi człowiek, gdy śmieje się do chleba?

- Co?

- Robi kanapkę!

Starzec milczał chwilę... i wtedy pojawił się
pierwszy uśmiech. Mały. Ale prawdziwy.

A cartoon illustration of a priest with a large white beard and a grey hat, wearing a dark grey cassock. He is looking towards the left with a slight smile. In the bottom left corner, a young boy with brown hair, wearing a yellow and orange striped shirt, is laughing heartily with his mouth wide open. In the background, there is a small town with a church dome and a boy running. The sky is light blue with a few clouds.

Filip robił wszystko, by zobaczyć uśmiechy.
Na placu opowiadał dzieciom żarty,
w szpitalu śpiewał piosenki
z wymyślonymi słowami,
a kiedyś nawet narysował sobie wąsy węglem.

- Filip, czemu masz minę jak osiołek?

- śmiała się dziewczynka.

- Bo osiołki też mają prawo do radości!

Dzieci krzyczały ze śmiechu.

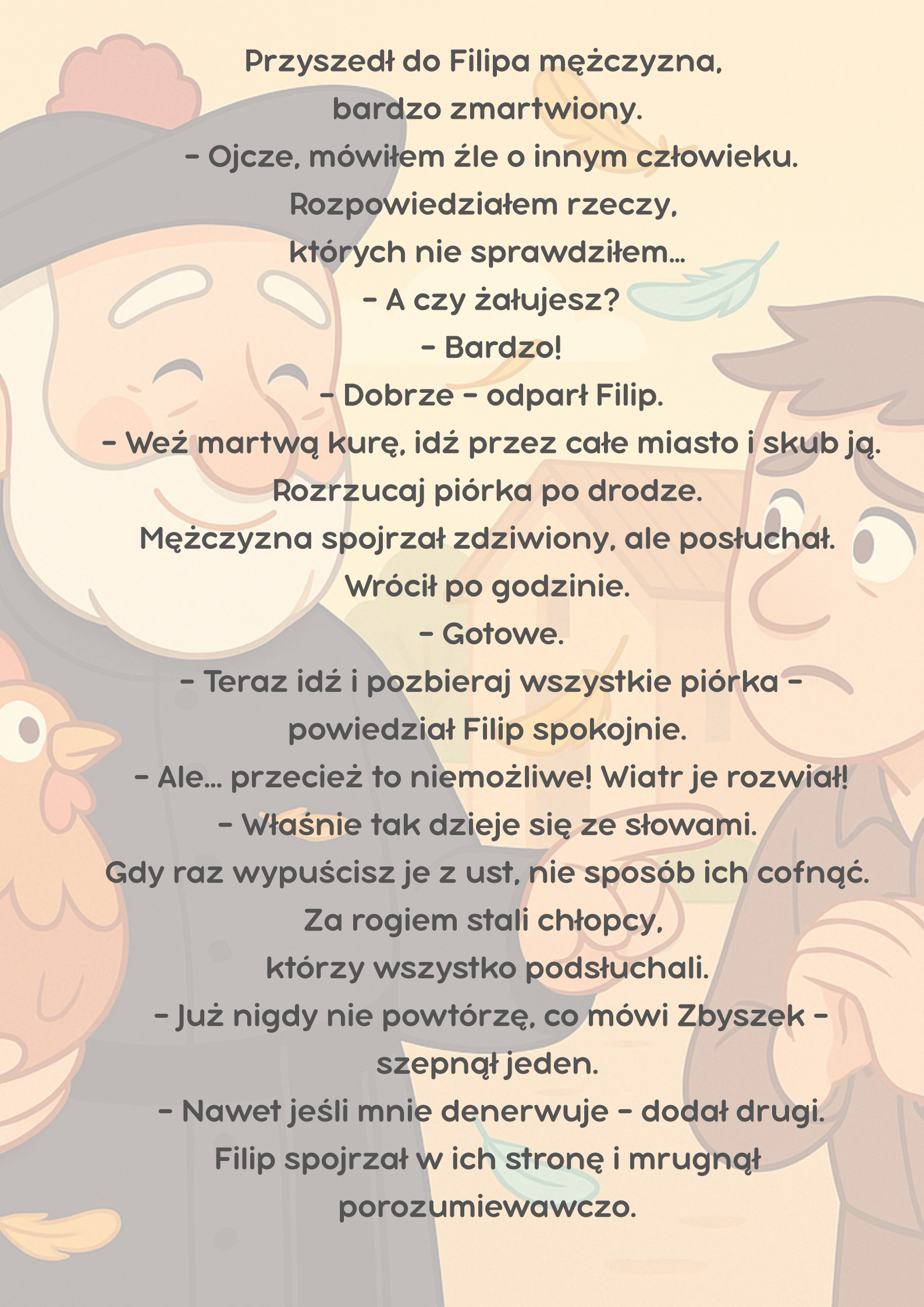
A dorośli szeptali:

- To dziwak...

- Ale jakiś taki... potrzebny.

Filip nie tylko śmiał się.
On się modlił – z całego serca.
Czasem tak długo, że zapominał o kolacji.
Pewnej nocy, klęcząc w kościele, szeptał:
– Panie Boże, nie mam nic... Ale jeśli chcesz,
mogę być śmiechem dla Twoich dzieci.
I wtedy poczuł,
jakby w jego piersi zapalił się mały ogień.
Nie parzył. Grzał.
Od tego dnia ludzie czuli, że jego obecność niesie
światło – jak latarnia na ciemnej ulicy.





Przyszedł do Filipa mężczyzna,
bardzo zmartwiony.

- Ojcze, mówiłem źle o innym człowieku.

Rzeczy,
których nie sprawdziłem...

- A czy żałujesz?

- Bardzo!

- Dobrze - odparł Filip.

- Weź martwą kure, idź przez całe miasto i skub ją.

Rozrzucaj piórka po drodze.

Mężczyzna spojrzał zdziwiony, ale posłuchał.

Wrócił po godzinie.

- Gotowe.

- Teraz idź i pozbieraj wszystkie piórka -
powiedział Filip spokojnie.

- Ale... przecież to niemożliwe! Wiatr je rozwiał!

- Właśnie tak dzieje się ze słowami.

Gdy raz wypuścisz je z ust, nie sposób ich cofnąć.

Za rogiem stali chłopcy,

którzy wszystko podsłuchali.

- Już nigdy nie powtórzę, co mówi Zbyszek -
szepnął jeden.

- Nawet jeśli mnie denerwuje - dodał drugi.

Filip spojrzał w ich stronę i mrugnął
porozumiewawczo.



Codziennie Filip gromadził wokół siebie dzieci,
młodzież i starszych.

- Czemu nosisz taką śmieszoną czapkę?

- zapytała dziewczynka.

- Bo chowam w niej promienie słońca!

- zaśmiał się Filip i wyjął cukierka.

Dawał ludziom chleb,

ale też coś więcej - nadzieję.

- Filipie, kim ty jesteś? - pytano go.

- Tylko człowiekiem, który wierzy,
że niebo zaczyna się od uśmiechu.

Pewnego dnia zaproszono Filipa do pałacu.

Papież chciał uczynić go biskupem.

Filip przyszedł w sandałach

i przyniósł kosz z chlebem.

- Wasza Świątobliwość, wolę karmić głodnych niż siedzieć na złotym fotelu.

Papież zamyślił się.

- A może właśnie przez to jesteś godny tego miejsca...

Filip uklonił się z uśmiechem.

- Ale mój fotel to ławka na rynku

- odpowiedział i wyszedł.





Filip był już stary, ale jego oczy wciąż błyszczały.

Przy łóżku chorego chłopca powiedział:

- Nie bój się. Strach nie zna żartów, ale Bóg tak.

On potrafi rozśmieszyć nawet śmierć.

- A jeśli umrę? - szepnął chłopiec.

- To niebo będzie miało najlepszego słuchacza
moich kawałów.

I wtedy chłopiec się zaśmiał.

Filip odszedł cicho, bez fanfar.

Ale w sercach ludzi pozostało jego światło.

I jego śmiech.



A jeśli spotkasz kogoś smutnego...

...usiądź przy nim.

Nie musisz mówić wiele. Wystarczy spojrzenie.

Może opowiedz żart. Może podzieli się bułką.

A może szepnij:

- Znasz świętego Filipa?

On kiedyś nauczył ludzi,

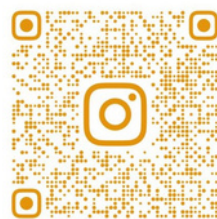
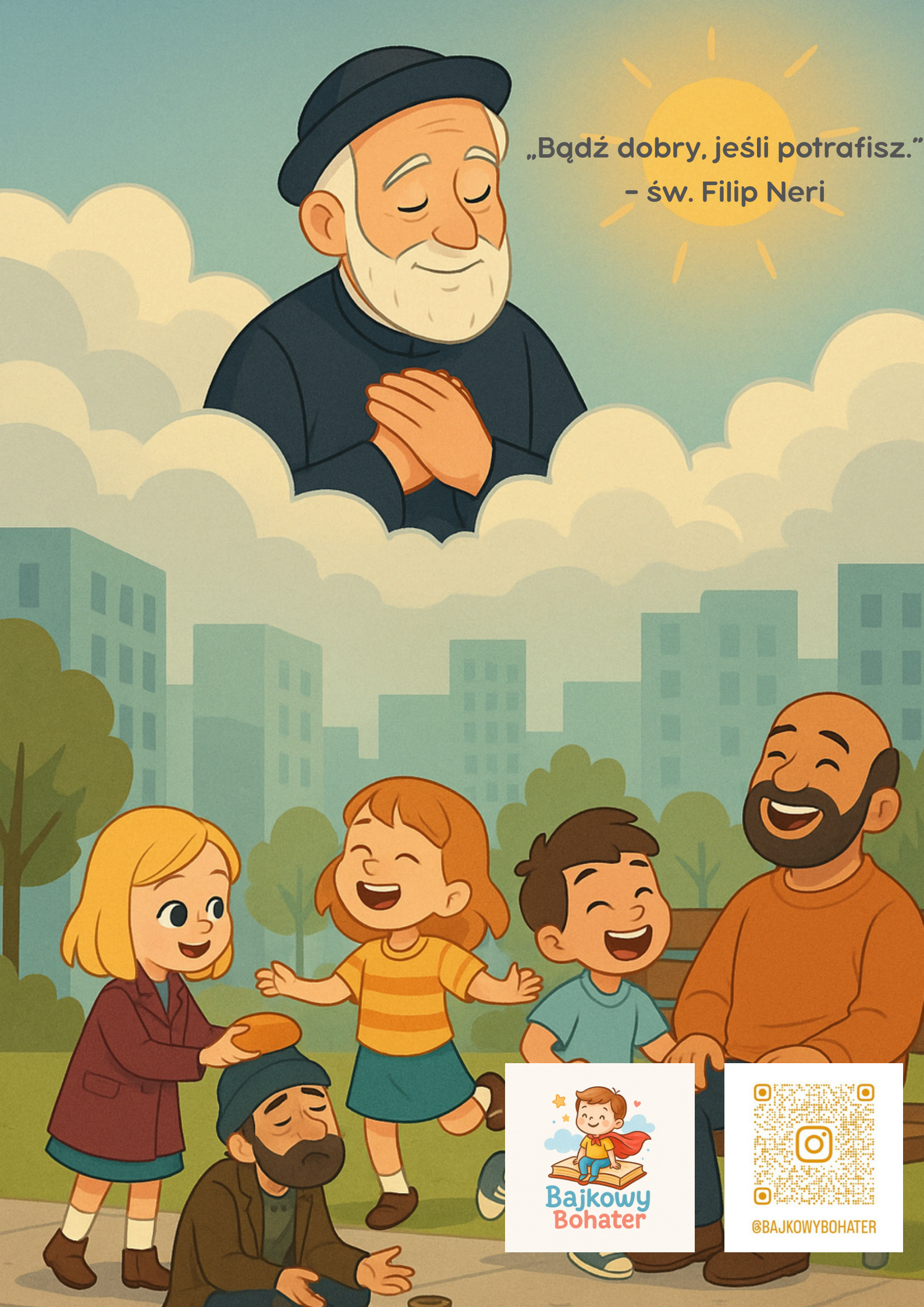
że radość to najkrótsza droga do Boga.

I kto wie... może w tym właśnie momencie,

Filip w niebie znów się uśmiechnie.



„Bądź dobry, jeśli potrafisz.”
– św. Filip Neri



@BAJKOWYBOHATER